Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VIII 1 KWIETNIA 1931 Nr. 7

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

ALLELUJA.
NIEBEZPIECZEŃSTWO KOMUNIZMU W CHINACH.
TRIDUUM SACRUM I „DZIEŃ, KTÓRY UCZYNIŁ PAN". H. Lutostańska.
AKCJA KATOLICKA. K. Berkanówna.
ŻYCIE MORALNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
ROZKŁAD ISLAMU.

ZE ŚWIATA I ŻYCIA: Nawrócenie szczepu Beduinów.

WIARA I NAUKA: WYKOPALISKA W BIBLIJNEM JERYCHU.

DODATEK: Summa Filozoficzna św. Tomasza z Akwinu. Ks. III. str. 81 — 96.

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

ALLELUJA.

Alleluja, Chrystus zmartwychwstał, Chwalmy Pana, oto okrzyk chrześcijan, który w pierwszych wiekach wydawał się poganom najtrudniejszym do zrozumienia. Nie mogli ani weń uwierzyć, ani nie rozumieli jego znaczenia. Dogmat ten, który tak tajemniczo uzupełnia prawdę o nieśmiertelności duszy, dostępną dla rozumu przyrodzonego, przynosi nam wieść radosną, że tak jak Chrystus zmartwychwstał, i my zmartwychwstaniemy.

Ten Chrystus, który w opuszczeniu zupełnem, wśród największych cierpień i hańby, ukrywając Swą wszechmoc Bożą, oddał ducha w ręce Ojca niebieskiego, własną mocą zwyciężył śmierć i powstał z martwych. I dla nas do tego triumfu prowadzi ta sama, jedna tylko brama, przez którą przeszedł Chrystus, brama cierpienia i śmierci. Wzdryga się natura ludzka przed wstąpieniem na tę drogę, ale innej niema. Nie jest uczeń ponad mistrza. A dziś zwłaszcza, kiedy jak się wydaje, wszystkie moce szatańskie się sprzysięgają, by ten Kościół Chrystusowy, drogą Jego Krwią ufundowany, zniweczyć i obalić, zerwać musimy z naszą małodusznością, z wiecznem wahaniem oddania się całkowitego służbie Bożej. Bo walka między Chrystusem a szatanem trwa nieustannie, jest czemś niesłychanie realnem, wre ona w nas samych i dookoła nas nieustannie. Gdy szerszem spojrzeniem świat ogarniemy, zobaczymy, że wszystkie elementy walki prowadzi ku jednemu celowi jakaś niewidzialna, ale genjalna ręka. Tu najgrubszy materjalizm, przez naukę już dawno zarzucony, jako przestarzały, ale panujący wszechwładnie w bolszewizmie i komunizmie, chce wydrzeć Boga z życia i serc ludzkich, zuchwale głosząc hasło ateizmu. Tu to samo hasło, choć przybrane w mniej odstraszające formy, głosi liberalizm i masonerja. Jedni

dopuścić nie chcą myśli o życiu poza grobem, by mogło cośkolwiek istnieć poza światem materjalnym, inni własną siłą i własnym przemysłem w ten świat duchowy chcą już teraz wtargnąć, bądź to przez spirytyzm, bądź przez teozofję, ogłupiając swemi teorjami i paraliżując dusze, zakrywając przed człowiekiem osobistą odpowiedzialność za jego czyny.

W tej walce z wrogiem tak potężnym musielibyśmy ulec, gdyby nie pomoc Chrystusa. Pomoc tę daje Chrystus każdemu obficie, ale trzeba do Niego się zbliżać i o tę pomoc szczerze prosić: „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie".

To zróżniczkowanie — nie można dwom panom służyć — staje się coraz ściślejsze. Wzywa nas Kościół, nas świeckich, do pomocy. Akcja katolicka, to akcja świeckich. To dowód wielkiego zaufania, któremu trzeba odpowiedzieć. Nie bójmy się naszych ideałów, stawiajmy je jak najwyżej, niech się ukażą jak najświetniej, a wtedy serca pociągną ku sobie. Wszak cała ludzkość rozdzieli się niechybnie pod berła dwóch panujących — księcia ciemności i nienawiści — i Króla Chwały, jasności i szczęścia. Pod władzę jednego z nich każdy z nas dostać się musi, to rzeczywistość z wszystkich najważniejsza.

NIEBEZPIECZEŃSTWO KOMUNIZMU W CHINACH.

Największym i najbardziej napastliwym wrogiem misyj Kościoła w Chinach jest obecnie bolszewizm. Misje ucierpiały niezmiernie przez zamęt wojny domowej i bandytyzm, uprawiany przez przestępców i włóczących się żołnierzy, jak również przez ogólny chaos i brak wszelkiej władzy na terenie wojny domowej. Wszystkie jednak te gwałty materjalne są jakby pewnego rodzaju huraganem, który musi przejść po dłuższym lub krótszym okresie czasu.

Bolszewizm natomiast stanowi formę bandytyzmu programowego i jakby ulegalizowanego. Głosi on teorje społeczne i anti-religijne, zapomocą których usiłuje ulegalizować wszelkie gwałty. Jest on wytworem propagandy rosyjskiej, rozpowszechnionej szeroko w Chinach. Teorje bolszewickie wywarły znaczny wpływ na młodzież inteligentną, usiłującą zręcznie połączyć z patrjotyzmem program wyzwolenia Chin z pod wszelkiej zależności ekonomicznej i politycznej narodów obcych. Bolszewizm uprawia przemytnictwo i ukrywa się pod sztandarem narodowym. Prasa, finanse, wojsko, wiele in-

stytucyj propagandowych, cała organizacja mądrze obmyślana, a zarazem bezwzględna, zostały oddane na usługi idei bolszewickiej.

Prawdziwy nacjonalizm, to znaczy zdrowy i realny patrjotyzm chiński spostrzegł jednakże w pewnej chwili, że wpadł w pułapkę; że dążąc do wyzwolenia z tak zwanego imperjalizmu zagranicznego, popadł w zależność od Moskwy. Nastąpiła żywa reakcja prowadzona z wielką energją. Jednakże zbyt wiele ziarn zostało już rozsianych, zbyt wielka część armji znajduje się w rękach komunistów i dzieło odrodzenia jest ciężkie, trudne i powolne. Bolszewizm jest nietylko anti-chrześcijański, ale i anti-religijny i zwraca się zarówno przeciwko pagodom jak i przeciw kościołom chrześcijańskim. Z największą jednak nienawiścią zwraca się przeciwko katolicyzmowi, dlatego, że znajduje tam silny opór.

Pewien misjonarz salezjański, który został uwięziony przez komunistów i znajdując się 15 dni w ich rękach, patrzył na rzeź niewinnej ludności, jechał ze mną na okręcie „Cracovia“ do Włoch i opowiadał mi, że naczelnik komunistów dyskutował z nim o doktrynach materjalistycznych i bolszewickich, opierając się na zwykłych formułkach teoryj materjalistycznych i bolszewickich, i przejawiał swoją specjalną nienawiść do Papieża. Bolszewicy oddają w ten sposób, jak oślica Balaama, hołd Papieżowi, natrafiając w skale Piotrowej na zaporę trudną do przezwyciężenia.

W rzeczywistości istnieją tylko dwa światopoglądy: materjalistyczny, który przejawia się z całą potęgą w bolszewizmie, i duchowy, którego przedstawicielem jest Kościół. Oto wieczyste anti-tezy: państwo Boga i państwo świata, Chrystus i Antychryst.

„Mówmy otwarcie! — pisze jeden z nacjonalistów zbolszewizowanych w przeglądzie „Młodzież chińska” z 1926 roku. — My Chińczycy nie wierzymy już w nic poza materją. Wolimy gwałtowną i uporczywą walkę od cierpliwego i pełnego rezygnacji poddania się“. W tym samym przeglądzie z tego samego roku pisze znów inny: „Nie wiemy co czynić z nauką chrześcijańską, która usiłuje uczynić ze wszystkich ludzi niewolników Boga. Cóż bardziej zacofanego wśród pojęć religijnych!“.

Jakkolwiek groźnem jest niebezpieczeństwo bolszewickie w Chinach, mamy jednak nadzieję, że owa niezmierna i pełna wrodzonej dobroci ludność nie padnie ofiarą katastrofy społecznej, jaką stałaby się bolszewizacja Chin.

Podtrzymują nas w tej nadzieji, oprócz czynników nadprzyrodzonych i następujące pozytywne argumenty:

1. Naród chiński jest narodem pełnym zdrowego rozsądku. Prawdą jest, że ma wrodzony instynkt bierności i daje się powodować kierownikom. Może jednakże w pewnej chwili odzyskać swoją równowagę, nie posiada bowiem natury mistycznej.

2. Tam gdzie bolszewizm utwierdził czerwony sztandar i zaprowadził swoje rządy, to znaczy w wielu prowincjach środkowych Chin, utrzymuje się on przemocą. Ludność pozostaje bierną i naogół wzdycha do chwili wyzwolenia się z pod tyranji nowych władców.

3. W Chinach niema większych posiadłości; własność jest tam podzielona. Nie możnaby tam rozdzielić ziemi pomiędzy obywateli, jak w Rosji.

W Chinach obywatel ma głębokie poczucie własności i nie łatwo byłoby go skłonić do wyrzeczenia się pod tym względem dla jakichś niejasnych obietnic, przed któremi ostrzega go jego zdrowy rozsądek.

4. Ludność chińska opiera się na rodzinie. Rodzina jest wszystkiem w Chinach; i jeśli pomimo zamętu rewolucji we wnętrzu Chin żyje się i pracuje jak w czasach normalnych, zawdzięcza się to budowie społecznej, która opiera się na instytucji rodzinnej, a która rozszerzając się tworzy plemię. Bolszewizm zaś głosi doktrynę, która niszczy instytucję rodzinną, a zatem godzi w najgłębsze podstawy życia chińskiego.

5. Wreszcie rząd narodowy nowych Chin ogłosił wyraźnie i stanowczo, że będzie usilnie zwalczał bolszewizm, i w ostatnich czasach odniósł też doniosłe pod tym względem zwycięstwa.

Powinniśmy, powiada Ojciec św. w swojem niedawnem orędziu do całego świata—uszanować władzę i chcemy ofiarować rządowi lojalną pomoc, a zarazem prosić Boga o błogosławieństwo dla jego wysiłków tak, by przywrócony został porządek, pokój, dobro materjalne i moralne niezmiernym rzeszom narodu chińskiego.

Z naszej strony wraz z działalnością komisji synodalnej, Akcji katolickiej, oraz uniwersytetów i szkół wszystkich misyj, jak również rozszerzaniem dobrej prasy, usiłujemy zapoznać ludność chińską z prawdziwemi zasadami socjologji chrześcijańskiej. Przetłumaczyliśmy i rozszerzyliśmy encyklikę „Rerum Novarum“, „Immortale Dei“, kodeks społeczny wydany w Belgji, i dokonaliśmy trzech wydań, dwóch za pośrednictwem OO. Jezuitów w Szanghaju, a jednego za pośrednictwem komisji synodalnej, nadając interpretację katolicką książce o trzech zasadach ogólnych dr. Sun Yat Sen, która stanowi jakby Ewangelję nowych Chin. Rozpowszechniliśmy tysiące tysięcy broszurek przeciwko materjalizmowi bolszewickiemu. Jest to jednak wszystko mało; zadanie jest olbrzymie, a nasze środki są jeszcze bardzo ograniczone, mamy jednakże wielkie pragnienie pracy i mamy nadzieję, która rozjaśni napewno drogę, jak pochodnia rozprasza ciemności przed wędrującym bezpiecznie w labiryncie wędrowcem.

Osservatore Romano.

TRIDUUM SACRUM I „DZIEŃ, KTÓRY UCZYNIŁ PAN“.

Ostatnie trzy dni wielkiego tygodnia, t. zw. święte triduum, *rozważać można pod trojakim kątem widzenia: 1. przedewszystkiem jako zakończenie i punkt kulminacyjny całego okresu przygotowawczego do świąt Zmartwychwstania Pańskiego; 2. jako część składową cyklu wielkanocnych tajemnic, gdyż śmierć i zmar-*

twychwstanie Chrystusa są z sobą nierozdzielnie złączone; 3. jako trylogję dzieła odkupienia.

W liturgji świętego triduum schodzą się znów i występują naprzemian wspomniane już poprzednio momenty: passio amara *i* passio beata *lub* gloriosa, *obok gorzkiej męki chwała i zwycięstwo krzyża. Zbawiciel ukazuje się nam to jako robak i pośmiewisko ludzkie (*Ps. *21, 7), to znów jako Król na tronie krzyża. Treścią trzydniowych ciemnych jutrzni, datujących od VIII lub IX wieku, jest trwoga przedśmiertna Chrystusa, skonanie na krzyżu i spoczynek w grobie. Treść starodawnych obrzędów tych dni to ustanowienie Eucharystji, triumf krzyża, chrzest i zmartwychwstanie. W średniowieczu wstrzymywano się w ciągu świętego triduum od pracy, by obchodzić w pokoju i skupieniu ducha te najbardziej pamiątkowe dni w roku, w których dokonały się najwznioślejsze tajemnice naszego zbawienia.*

Ośrodkiem liturgji wielkiego czwartku jest ostatnia wieczerza, czyli pożegnalna uczta miłości, spożyta przez Jezusa z uczniami i upamiętniona ustanowieniem Przenajświętszego Sakramentu. Uroczystem wspomnieniem i wyobrażeniem tejże i każdorazowem niejako przeżywaniem jest Msza św. dnia tego, w której pierwiastek radosny góruje nad smutnym. Zewnętrznym wyrazem nastroju duszy Kościoła jest obok przyozdobionego ołtarza, białej barwy zasłony na krzyżu i szat liturgicznych, rozlegające się po długiej przerwie Gloria *i dźwięk dzwonów, które odzywają się po raz ostatni, by umilknąć potem na znak żałoby.*

Przytoczony w ewangelji dnia tego epizod nóg umywania, jest zobrazowaniem miłości na usługach bliźnich, jako przygotowania do Komunji i owocu tejże. Uroczyste przeniesienie Najświętszego Sakramentu po Mszy do t. zw. u nas piwniczki odbywało się w pierwotnym Kościele dnia każdego, wobec tego, że nie przechowywano Eucharystji w samejże świątyni. Podobnie miała się rzecz z obnażeniem ołtarzy.

Wzniosły hymn bratniej miłości, towarzyszący umywaniu nóg, które w dawnych czasach nie ograniczało się do wielkiego czwartku, jest w całej prawdzie pieśnią rodziny Bożej, jednem uczuciem zespolonej.

Z jutrznią wielkopiątkową, złożoną z psalmów i trenów żałosnych, rozpoczyna się druga część świętej trylogji.

*Wielki piątek (*parasceve*), dzień żałoby w całem chrześcijań-*

stwie, jest w liturgji rzymskiej jedynym, w którym niema Mszy św., gdyż Boski Arcykapłan złożył tego dnia siebie samego jako krwawą ofiarę na ołtarzu krzyża. Świątynia opustoszała przez odejście Boskiego Oblubieńca, ołtarz z wszelkich ozdób ogołocony, czarny kolor ubiorów kapłańskich, stwarzają wygląd i nastrój żałobny. Nabożeństwo wielkopiątkowe, starożytnego pochodzenia, zaczyna się od padnięcia celebransa z asystą krzyżem u stóp ołtarza; poprzedzało to zawsze Mszę św. w pierwszych czterech wiekach, gdy nie było jeszcze Introitu. Odczytywanie lekcyj i t. zw. oratio fidelium *t. j. modlitwy za powszechne potrzeby chrześcijaństwa, a nawet ludzkości, były niegdyś również przyjętym stale w Kościele zwyczajem, który na Wschodzie do dziś dnia zachowują.*

Opis męki Pańskiej, odśpiewany według ewangelji św. Jana, ukazuje nam Chrystusa na tronie krzyża. Na pierwsze miejsce wysuwa się w liturgji dnia tego przepiękny i tak przejmujący obrzęd uczczenia krzyża, *t. j. uroczystego stopniowego odsłonięcia przy śpiewie* Ecce Lignum crucis... *i wystawienia ku czci ludu drzewa świętego, na którem wisiało zbawienie świata.*

Trzecią część liturgji wielkopiątkowej stanowi t. zw. missa praesanctificatorum *(Msza darów poprzednio poświęconych), odprawiana prawdopodobnie w ten sposób w początkach chrześcijaństwa w domach prywatnych. Ongi wierni w dniu tym komunikowali.*

Ostatnią częścią wielkiej trylogji męki Pańskiej to jutrznia wielkosobotnia. *Chrystus leży w grobie. Wczoraj słyszeliśmy skargi Zbawcy naszego, dziś rozbrzmiewają przeważnie żale owdowiałej Oblubienicy Jego, Kościoła, ale poprzez te lamentacje prześwieca już nadzieja.* Sabbatum sanctum *to dzień święty Pańskiego spoczynku, niegdyś najcichszy w ciągu roku. Aż do średniowiecza nie było bowiem w wielką sobotę służby Bożej, a dzisiejsze ranne nabożeństwo, święcące tajemnicę zmartwychwstania, odprawiano w nocy z soboty na niedzielę, którą to noc zowie św. Augustyn* matką wszystkich wigilij. *Obecne odrodzenie życia liturgicznego pozwala żywić nadzieję, że Kościół zwyczaj ten przywróci i ucieszy cały świat katolicki drugą, a z wszystkich najświętszą, nocą.*

Głębokie symboliczne znaczenie ma rozpoczynające liturgję wielkosobotnią święcenie ognia. *Ciemność zalegająca świątynię, w której pogaszono wszystkie światła, wyobraża koniec Starego*

Przymierza i stan ludzkości przed przyjściem Chrystusa, światłości świata. Jak ogień wykrzesza się z krzemienia, tak Jezus wyszedł z łona Dziewicy-Matki, a dziś z przywalonego kamieniem grobu, do chwalebnego żywota. Swięcenie ognia, wraz z procesją z światłem, odbywało się dawniej przed każdem nocnem nabożeństwem. Po poświęceniu pięciu granów kadzidła i wejściu do kościoła, zapala się trójramienny świecznik, t. zw. trianguł *przy śpiewie* Lumen Christi. *Wspaniałe* Praeconium paschale, *pieśń wielkanocna* Exsultet, *jeden z najpiękniejszych hymnów naszej liturgji, święcący tajemnicę Wielkiejnocy, poprzedza* poświęcenie paschału. *W chwili zapłonięcia tej świecy zapalają się wszystkie światła w kościele. Jest to uroczysta zapowiedź Zmartwychwstania.*

Po odczytaniu 12 proroctw odbywa się poświęcenie wody, *po którem udzielano dawniej katechumenom chrztu św. Następuje odśpiewanie litanji do WW. Swiętych.*

Msza z wielkanocnej wigilji, będąca bardzo starożytną formą sprawowania Najświętszej Ofiary, była jakby prymicjami nowochrzceńców, w których Chrystus zmartwychwstał. Zaintonowaniu Gloria, *który to śpiew był dawniej wyłącznie wielkanocną pieśnią, towarzyszy odgłos wszystkich dzwonów. Po lekcji rozlega się trzykrotne* Alleluja, *stanowiące właściwy śpiew wielkanocny. Ewangelja jest pierwszem obwieszczeniem Zmartwychwstania.*

Zwycięstwo jest odniesione. To, za czem przez 40 dni postu tęskniliśmy, a co już od adwentu zarysowało się jako cel nasz, urzeczywistniło się dzisiaj. Swiatło zwyciężyło ciemności. *Boskie słońce łaski świeci nad nami i ogrzewa nas. W nocy adwentu oczekiwaliśmy z upragnieniem światła; na Boże Narodzenie „przyszła światłość na świat“* (Jan *I) i założyła królestwo swoje. Wzeszła nad miastem świętem t. j. nad Kościołem. Było to radosne poselstwo, zwiastujące nastanie okresu Bożego Narodzenia. Poprzez ten świetlany promień przebijal się jednak cień posępny, odzywała się coraz silniej żałosna nuta. Cały okres wielkiego postu, zapoczątkowany utarczką Boskiego Dawida z olbrzymem Goljatem, nazwać można ścieraniem się światła z ciemnością. Składa się na to z jednej strony historyczne zmaganie się Chrystusa z żydostwem (motyw męki), a z drugiej walka Jego w duszy tych, którzy przyjść mają do światła (motyw chrztu i pokuty).*

Swiatło zachodzi, Chrystus umiera na krzyżu, lecz jak w Boże Narodzenie nagle i bezpośrednio zajaśniała światłośc w ciemnościach, tak słońce Zmartwychwstania wschodzi teraz zwycięsko po wielkotygodniowym zmierzchu, by świecić juz odtąd na wieki.

Oto Wielkanoc, święto świąt, zenit roku liturgicznego; dzień, w którym Kościołowi przystoi jedynie głośna, rozlewna i promieniejąca radość. Uroczystość tę obchodzono dawniej przez trzy dni, a nowochrzceńcy święcili ją w białych szatach przez cały tydzień i dlatego każdy dzień wielkanocnej oktawy ma osobną Mszę.

Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy weń (Ps. *117*, graduał). H. Lutostańska.

(Na podst. ks. *Parscha.* Das Jahr des Heiles)

AKCJA KATOLICKA.

Literatura Akcji Katolickiej.

Źródła-dyrektywy; prasa; podręczniki.

I. *Źródła-dyrektywy.*

. 1) Acta Apostolicae Sedis. Roma. Tipografia Vaticana. Città Vaticana. 14—16 zeszytów rocznie. 28 zł. Wydanie łacińskie.

Nie wiem, czy istnieje jakiekolwiek wydanie w innym języku A.A.S. Bonne Presse, Paris, rue Bayard 5, drukuje od czasu do czasu, co rok mniej więcej, może częściej, w tomach, A.A.S. po francusku.

A.A.S. podają wszelkie pisma i przemówienia Ojca św.

Nie jestem pewna, czy mamy w Polsce oficjalny urząd kościelny dla natychmiastowego, urzędowego tłumaczenia i szerzenia bodaj choćby Encyklik Papieskich.

Otrzymuję świeżo wiadomość z 6. III. 1931 z Catholic Truth Society. London S. W. 1. Eccleston Square 38—40, iż rozsprzedało już ono w 6 tygodniach około 100 tysięcy egzemplarzy angielskiego wydania Encykliki Piusa XI-go o Małżeństwie.

U nas z pewnością byłoby powodzenie i potrzeba nie mniejsza polskich wydań Encyklik Papieskich.

Prasa katolicka polska, nie znająca ewentualnie dość gładko łaciny, nie ma skąd czerpać dyrektywnych wiadomości Stolicy Apostolskiej.

2) Listy Pasterskie i Przemówienia Episkopatu polskiego.

Ukazują się mniej lub więcej dorywczo w prasie katolickiej, szczególnie w prasie miesięcznej religijnej, czyli ze znacznem opóźnieniem.

Niewiadomo mi, by centrala Akcji Katolickiej, Poznań, ul. Marcinkowskiego 22, wzięła sobie za zadanie urzędowe, conajrychlejsze publikowanie wskazówek naszego N. Episkopatu?

3) Kodeks prawa kanonicznego. Opracowanie Bączkiewicza, Grabowskiego, i t. d.

O ile wiem, to niema dotąd w Polsce *dosłownego* tłumaczenia Cod. iur. can. Gasparri'ego. Z ruchu Akcji Katolickiej wnioskować można, iż Kodeks jest mało w użyciu w życiu społecznem kraju, życiu religijnem i świeckiem.

Prasa katolicka zapoznaje się z Kodeksem praw kanonicznych dopiero po szkodzie. Publicyści katoliccy nie mieli go nawet w ręku. Występy ich są ogólnikowe; orjentacja, opinjowanie raczej dowolne, a nie ściśle prawnie-kościelne.

Cała praca społeczna katolicka świeckich idzie luzem, bez podstaw Cod. iur. can. Prawdopodobnie ujawni się dla Akcji Katolickiej bliska potrzeba opracowania w niedługim czasie tak samo obszernych, wyczerpujących przepisów prawno-kościelnych dla pracowników *świeckich* w Akcji Katolickiej, co duchownych i zakonnych.

Wtenczas dopiero na dobre rozwinie się Akcja Katolicka z „powołaniami świeckiemi“.

4) Konstytucja Kraju: (polska Konstytucja Rzeczypospolitej kosztuje 10 zł.).

Niewiadomo, czy społecznicy katoliccy znają jej paragrafy i korzystają z nich dla życia osobistego i społecznego. Tak samo:

5) Konkordat Kraju ze Stolicą Apostolską. Kosztuje 1.50 zł.

6) Publikacje Akcji Katolickiej naszej (centrali i diecezyj!) i obcej.

Prawdopodobnie Akcja Katolicka centrala Poznań wysyła na życzenie odnośne zestawienia krajowe i zagraniczne.

7) Nie trzeba pomijać publikacyj dla Akcji Katolickiej, wychodzących poza obrębem wymienionych wydawnictw. Zwłaszcza studja osób *świeckich* zasługują w tym kierunku na szczególną uwagę. Dają, co mają najlepszego: jest w nich świeżość, zapał, polot i wiedza życia praktycznego.

Odczuwa się dobrze, w tych dziełach, że społecznicy świeccy bardzo pragną i bardzo *potrzebują* dostępu do fakultetu teologji i regularnych kursów o Akcji Katolickiej; zwłaszcza potrzebują ich dziennikarze i inni publicyści.

Nie są oni w stanie przyswajać sobie dla jednolitej Akcji Katolickiej, całego potrzebnego zapasu wiedzy katolickiej, nadal sami, prywatnie, dorywczo, jak to było dotychczas. Taka robota już nie wystarcza. *D. c. n.*

Kaźmiera Berkanówna

ŻYCIE MORALNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Podajemy poniżej za dziennikiem *La Croix* streszczenie odczytu O. Gillet, generała Dominikanów, który wypowiedział w Paryżu po swoim powrocie z Ameryki.

Pomiędzy życiem intelektualnem a życiem moralnem każdego narodu istnieje ściślejszy związek, aniżeli się sądzi ogólnie. Zapewne, związek pomiędzy jakąś ideją a odpowiadającym jej aktem, nie jest związkiem koniecznym. Idea skłania do jakiegoś aktu, jednakże nie zapewnia bezwzględnego jego wykonania. Można dobrze myśleć, a źle działać. Ale czyż można działać bez myśli przewodniej, dobrej lub złej? Instynkt moralny nie będzie tu mógł zastąpić myśli, zwłaszcza jeśli się zważy potęgę pociągu do zła u młodych umysłów napełnionych wyobrażeniami i przesądami, ale pozbawionych wszelkich idej, oraz wybujałe temperamenty, które namiętności pociągają tem skuteczniej ku rozrywkom, że nikt nie usiłuje zużytkować ich dla innych celów i zneutralizować nadmiar podniet, w jakie obfituje życie współczesne.

Żadne ideje, ani naukowe, ani moralne, nie zajmują umysłów współczesnej młodzieży w Ameryce. Wobec życia, jego konieczności, jego wymagań moralnych i społecznych, młodzieńcy lat dwudziestu stają bez żadnej myśli przewodniej, i jakby bez busoli. Nie znają oni sensu wartości, a indywidualność ich jest nadmiernie wybujała. Wydaje się im dobre wszystko, co zadowala z dnia na dzień ich potrzebę czynu lub rozrywki. Nie zdają sobie zupełnie sprawy z tego, co cywilizacja łacińska i chrześcijańska nazywa obowiązkiem. Są oni niezdolni do osądzenia dobra lub zła moralnego czynów, tak u siebie jak i u innych. Powodzenie stanowi dla nich jedyną miarę; wszystko, nawet zabawa podlega tego rodzaju mierze, i we wszystkich dziedzinach najważniejszą rolę odgrywa mistrzostwo.

Możnaby sądzić, że może oczerniam młodzież amerykańską. Bynajmniej. Niektórzy, najwybitniejsi nawet Amerykanie niepokoją się tym stanem umysłów, mówią o nim i nawet piszą. Podobne skargi słyszałem sam z ust ludzi najpoważniejszych.

Ta wadliwość, lub jak wyrażał się Emil Faguet, to obniżenie się moralności indywidualnej u młodych, odbija się z konieczności na moralności rodzinnej.

Nigdzie indziej na świecie, pomimo licznych szczęśliwych wyjątków, rodzina nie jest bardziej nadwyrężoną, jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie rozwody mnożą się w sposób zastraszający, i gdzie umysły najbardziej kulturalne, które mogłyby wydawać się bardziej zrównoważone, nie wahają się zachwalać jawnie młodym małżeństwa na próbę, małżeństwa zapobiegawczego, tak zwanego małżeństwa koleżeńskiego. Odbija się to na statystyce urodzin i jej stopniowe zmniejszanie się dużo bardziej komplikuje, niż ułatwia rozwiązanie problemów społecznych.

To też moralność społeczna w Stanach Zjednoczonych wystawioną jest na to samo niebezpieczeństwo co moralność indywidualna i moralnośc rodzinna. Jeśli potęga finansowa Ameryki pozostaje nienaruszoną, nie można tego powiedzieć o jej potędze ekonomicznej. Świat przemysłowy i handlowy

znajdują się w przededniu groźnego kryzysu. W przeciągu kilku miesięcy bezrobocie stało się tam wielką plagą społeczną, której usiłuje się zapobiec przez stosowanie różnych środków, ale która opiera się wszelkiej akcji ratunkowej, i która zawsze odradzać się będzie z tych samych przyczyn, z zakorzenionej miłości do spekulacji wszystkich Amerykanów.

Widziałem na własne oczy, w Nowym Yorku, nie raz jeden, ale dziesięć razy, nieskończone szeregi bezrobotnych, proszących o jałmużnę i stojących godzinę u drzwi klasztorów, by otrzymać kawałek chleba lub kilka groszy.

Jakież są prawdziwe przyczyny tego upadku ekonomicznego? Socjologowie nie mogą porozumieć się w tem trudnem i skomplikowanem zagadnieniu.

Zdaje się jednak, że główną rolę odgrywa tu nadprodukcja ekonomiczna, wyludnienie, nadmierna racjonalizacja pracy przemysłowej, emigracja, nadmierny system protekcyjny, obca konkurencja, nie mówiąc już o powszechnej spekulacji, która jest najważniejszą przyczyną.

Bezgraniczna wiara Amerykanów w samych siebie, w trwałość i odporność wobec wszelkiej próby ich struktury finansowej, politycznej i ekonomicznej, nieco się obecnie jednak zachwiała. Ta przesadna wiara w samych siebie przemieniła się nagle w niepokój niemniej przesadny. Zapewne, że zdołają się oni z tego wydobyć. Nikt jednak nie może zaprzeczyć, że groziłoby niebezpieczeństwo śmiertelne, gdyby ten kryzys ekonomiczny przeciągał się zbytnio lub ponawiał się zbyt często.

Cóż więc należy czynić? Nie jest tu mojem zadaniem mówić Amerykanom co powinniby czynić z punktu widzenia politycznego, by zapobiec tego rodzaju kryzysom ekonomicznym.

Organizacja parafjalna katolicka jest jedną z rzeczy, które najbardziej zwróciły moją uwagę podczas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych i obudziła we mnie nadzieję odrodzenia moralnego w przyszłości. Wspomnę przedewszystkiem o parafjach dominikańskich, które odwiedziłem, mam jednak pewne dane sądzić, że wszędzie jest podobnie.

Przy kościele, do którego najwięcej osób uczęszcza i przyjmuje sakramenty, zorganizowane są szkoły parafjalne, pod kierunkiem Sióstr dominikanek. Setki dzieci, niekiedy nawet tysiące, chłopcy i dziewczęta, zapełniają te szkoły, ucząc się własnego języka i pobierając początki nauki. Prawie wszyscy są synami i córkami emigrantów: w drugiem pokoleniu wszystkie te dzieci nie będą już znały swojego języka ojczystego, a w trzeciem zostaną całkowicie zaamerykanizowane. Poza szkołami parafjalnemi, gdzie uczęszczają przedewszystkiem dzieci rodzin pracujących, istnieją jeszcze kolegja, i to, co nazywa się tam akademjami, gdzie kształcą się dzieci klas zamożniejszych, jeśli wogóle można mówić o klasach społecznych w Stanach Zjednoczonych.

Zwiedziłem przeszło trzydzieści tych zakładów dla chłopców. Są to wszystko wspaniałe domy, gdzie nie brakuje niczego co schlebia upodobaniu Amerykanów dla sportów, ale gdzie także prowadzi się w dalszym ciągu dzieło duchowe, rozpoczęte w szkole parafjalnej. Nie ośmieliłbym się twierdzić o wyższości tych zakładów katolickich nad innemi

zakładami, nie mając żadnej możności ich porównania. Sądzę raczej, że tak tu jak i gdzieindziej dążenie do otrzymania dyplomu ma cel utylitarny i że wyścigi w dziedzinie idej nie mają jak inne dziedziny swoich współzawodników.

Jednakże wychowawcze zakłady katolickie mają tę przewagę nad innemi zakładami, że posiadają kursy nauki religji i doktryny chrześcijańskiej, i w ten sposób opierając się na nauce niewzruszonej w swoich zarysach dogmatycznych i wymaganiach moralnych, uzupełniają brak wszelkiej moralności świeckiej lub tak zwanej naukowej.

Tysiące dzieci amerykańskich wychodzi z tych zakładów wychowawczych z przekonaniami religijnemi i obyczajami życia chrześcijańskiego, które w ich życiu indywidualnem, rodzinnem i społecznem pomogą przeciwdziałać płaskiemu utylitaryzmowi, wysuszającemu umysły i rozkiełznaniu obyczajów, które rozmiękcza wolę i wykoleja uczuciowość.

Wreszcie dla intelektualnej elity katolickiej uniwersytet w Waszyngtonie uzupełnia dzieło szkół parafjalnych i kolegjów.

Do tej wspaniałej działalności wychowawczej, której katolicy amerykańscy poświęcają wiele swoich wysiłków i pieniędzy, należy dodać liczne stowarzyszenia religijne, które są ozdobą i siłą duchową parafij. Wspomnę tylko o stowarzyszeniu Świętego Imienia, które liczy obecnie przeszło dwa miljony członków ze wszystkich środowisk społecznych Stanów Zjednoczonych. W stowarzyszeniu tem tak elita umysłowa, jak i zwykła ludność, mają licznych przedstawicieli. W drugą niedzielę miesiąca setki tych członków gromadzi się w parafjach dla wspólnego wysłuchania Mszy św. i przyjęcia Komunji św. Podczas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych odbywali oni właśnie kongres w Newark około Nowego Yorku, w którym wzięło udział 100.000 członków, defilujących w procesji przez ulice miasta.

Podobno robotnicy stanowią największy procent tych związków, spotyka się tam jednak także niektóre z najwybitniejszych umysłów i największych serc Stanów Zjednoczonych. Jeśliby Tertuljan ożył i odbył podróż po Ameryce, mógłby powtórzyć tym, którzy marzą jeszcze o wytępieniu katolików, to co mówił niegdyś o chrześcijaninach do Rzymian: „Dostaliśmy się do wszystkich dziedzin działalności amerykańskiej. Znaleźć nas można wszędzie: w pretorjum, w szacie najwyższego sędziego lub adwokata, w armji, w uniwersytetach państwowych, na ławach parlamentarnych i w senacie, w Radzie rządowej, jak i na czele najwyższych administracyj".

Wreszcie organizacje parafjalne uzupełniają organizacje misyjne w miastach i wioskach, tak wśród rasy białej jak i wśród ras kolorowych. Kwestja murzyńska, która z punktu widzenia ludzkiego wydaje się obecnie dla swej zawiłości trudną do rozwiązania, mogłaby w powszechnym katolicyzmie znaleźć łatwe rozwiązanie. Nauka chrześcijańska jest tą jedyną, którą ci dzielni ludzie mogą sobie obecnie przyswoić, i należy dodać, że garną się do niej ze wzruszającą ufnością. Jeśli się weźmie pod uwagę potęgę umoralniającą katolicyzmu dobrze zrozumianego, potwierdzoną przez wieki doświadczeń, można przewidzieć, jakiemi siłami duchowemi Stany Zjednoczone będą mogły rozporządzać pośród chrześcijan kolorowych, w dniu, w którym

ci, którzy będą chcieli korzystać z ich niższości intelektualnej, będą chcieli ich przyciągnąć symplicystycznemi formułami ku doktrynom najbardziej anti-społecznym, jakie kiedykolwiek istniały, i mogącym najwięcej zamącić pokój społeczny.

ROZKŁAD ISLAMU.

Nowa Turcja oparła swój nowy kodeks prawny na prawodawstwie szwajcarskiem; głosi ona wolność sumienia i odrzucając poligamję uznaje małżeństwa pomiędzy chrześcijanami a muzułmananii. Łatwo więc można zauważyć, pisze *Das Neue Reich*, wyraźne odstępstwo od zasad starego Islamu. Faktycznie nastąpiło już pewne wyraźne zbliżenie do chrześcijaństwa. Świadczą o tem następujące zdarzenia. Od czasu gdy ogłoszono wolność sumienia, zjawiają się całe szeregi muzułmanów w święta na nabożeństwach katolickich. Pozatem Pasza z Marakesz Si Głui El Thami ofiarował niedawno katolickiej misji 60.000 franków z dołączeniem następujących słów: „Kocham wasze kościoły. Wzniesione ku chwale Boga, naszego Pana, są one miejscami świętości i modlitwy, oraz źródłem dobroczynności dla ludzkości. Wasze i nasze świątynie chcą nauczyć wszystkich wielkiego bożego przykazania, polegającego na miłości wzajemnej wszystkich, jako dzieci jednego Ojca i Stwórcy!“. Rzymska agencja Fides zaznacza również w artykule o przebudzeniu Mahometan, że dawne przesądy znikają. Usiłuje się tam obecnie wszędzie nawiązać przyjazne stosunki z katolikami. Pracuje specjalnie nad tem związek Aliuitów, który zyskuje coraz większą ilość członków. Upadek sułtanatu pociągnął z konieczności za sobą i upadek Islamu. Z zanikiem kalifatu zniknęła również ostatnia zewnętrzna organizacja ludów muzułmańskich. Miał ją zastąpić pan-muzułmański kongres. W 1926 roku oświadczył on, że niemożliwym jest wybór nowego kalifa. Postanowiono ogłosić program społeczny, który stworzy podstawy związku wszystkich ras muzułmańskich. Wszelkie jednakże dotychczasowe próby stworzenia jakiejś nowej organizacji i hierarchji zawiodły. Pozatem wyznawcy Islamu znajdują się przeważnie w południowych częściach ziemi. Liczy on: 64 miljonów Hindusów, 51 miljonów Malajów, 38 miljonów Arabów, 34 miljonów Turków, 26 miljonów Irańczyków i 23 miljonów murzynów. W swoich krajach posiadają oni znaczny wpływ; naprzykład wobec Hindusów i Malajów Anglja i Holandja są zupełnie bezsilne. W różnych krajach poszczególne grupy narodowościowe usiłują zyskać przewagę nad innemi państwami muzułmańskiemi i budzą nienawiść narodową we własnym obozie ludów Islamu. Istnieje obecnie ruch pan-turecki, pan-arabski, pan-irański. Pozatem rozpadają się oni jeszcze na cztery stronnictwa: 1. Radykalno-konserwatywne, dążące do absolutnej teokracji, Turcja - Persja. 2. Stronnictwo konserwatywne umiarkowane, którego celem jest kalifat konstytucyjny. 3. Prawicowe stronnictwo reformy, należą tu liberali, oraz fanatyczni wyznawcy wahabizmu. 4. Lewicowe stronnictwo reformy, obejmujące Egipcjan i Hindusów, dążących do wolnej konstytucji.

Te wszystkie kierunki i dążenia dzielą na różne stronnictwa i grupy cały świat muzułmański.

Państwo i Islam były tak ściśle ze sobą zespolone, że zewnętrzny upadek musiał z konieczności pociągnąć i upadek wewnętrzny. Nastąpił przełomowy zwrot w życiu religijnem. Wykazuje to najwyraźniej stosunek do Koranu. O mahometanizmie decydowało dotąd przedewszystkiem przyjęcie Koranu. Był on zarazem jedyną księgą liturgiczną, psałterzem, katechizmem i kodeksem praw. Zawierał się w nim cały intelektualizm Islamu. Odkąd jednak europejski sposób myślenia opanował umysły duchowych kierowników kraju, zaczęła gasnąć sława tej z dumą niegdyś wyznawanej księgi. W ostatnich czasach pojawiła się wielka ilość fałszywych wydań Koranu i całe szeregi nowożytnych egzegetów, którzy wbrew starej szkole podają zupełnie nowe tłumaczenie świętej księgi Muzułmanów. Że zaś Koran zawierał nietylko wiarę, ale i prawa Islamu, upadek Koranu oznacza również upadek Islamu. Upadek religijny przejawia się także i w dziedzinie szkolnictwa. Wyższe szkoły tureckie, jak naprzykład wydział teologiczny w Stambule opanował zupełnie laicyzm. Egipski religijny uniwersytet w Al-Ashar przechodzi cały szereg kryzysów, jak i wyższe szkoły w Tunisie i Fesie. Opanowawszy szkoły, ruch modernistyczny szerzy się niezmiernie szybko wśród całej ludności.

Szczególne stanowisko zajmowała w Islamie kobieta. Upokarzający jej stan, prawie niewolnictwo będące następstwem poligamji, wywołał ruch emancypacyjny kobiet na wielką skalę. Prasa kobieca, głosząca odważnie prawa kobiet, zdobyła od dawna już znaczenie i wpływ w kraju. Wobec potęgi tego ruchu musiały rządy Turcji i Egiptu ogłosić nowe prawa.

Pomimo jednak ogólnego upadku Islamu, nie należy zapominać, że w niektórych miastach europejskich propaganda jego zaczyna coraz więcej się szerzyć. W Paryżu, obok kościołów chrześcijańskich, wznoszą się ku niebu i kopuły meczetów. Seminarja Islamu usiłują zużytkować nową kulturę dla swoich celów i naśladują organizacje metodystów. Przedewszystkiem posiada jeszcze Islam 246 miljonów wyznawców, których żadne metody nie zdołały dotąd nawrócić na chrześcijaństwo. Różne oznaki zapowiadają jednak, że podobnie jak wiele różnych religij, (a współcześnie buddyzm), przechodzić zacznie wkrótce także Islam proces rozkładu.

NAWRÓCENIE SZCZEPU BEDUINÓW. Z Transjordanji, jak donosi *Osservatore Romano*, nadeszła wiadomość, że przeszło pięćset greków „prawosławnych" należących do dwóch głównych szczepów z Fehes wyraziło gotowość wyrzeczenia się schizmy i wstąpienia do Kościoła katolickiego. Patrjarcha łaciński z Jerozolimy Mons. Barlassina przyjął bardzo życzliwie, po odpowiedniem jej rozpatrzeniu, prośbę owych pełnych dobrej woli beduinów i polecił urządzić dla nich w jak najkrótszym przeciągu czasu kurs nauki religji. Łatwo można sobie wyobrazić jak wielką zachętą do spotęgowania ich działalnosci ewangelizacyjnej jest dla Heroldów Wielkiego Króla, pracujących z tamtej strony Jordanu, owa łaska Boża, wieńcząca ich trudy apostolskie tak obfitemi owocami.

Fehes jest uroczą wioską okoloną oliwkami, leżącą na górach Galaad. Mieszkańcy Fehes pochodzą z Salt. Jako pasterze, udali się ze swoją trzodą na pastwiska pustynne, opuszczając kraj rodzinny. Ubodzy ci ludzie sypiają przeważnie razem z trzodą w bardzo pierwotnych namiotach. Wyznawców obrządku łacińskiego było tam aż dotąd zaledwie dwustu. Od 1877 roku posiadają oni proboszcza o stałem miejscu pobytu.

WIARA I NAUKA.

WYKOPALISKA W BIBLIJNEM JERYCHU.

Wszyscy, których interesują studja biblijne, radzi będą dowiedzieć się o wynikach wykopalisk dokonanych w miejscu, gdzie znajdowało się niegdyś miasto Jerycho, zniszczone doszczętnie przez Jozuego.

Ślady, jakie pozostały po tem mieście, pisze dziennik *La Croix*, znajdują się na szczycie niezbyt wysokiego wzgórza w pobliżu nowożytnej wioski arabskiej El Riha, i studni Elizeusza, zwanej obecnie Ain Es Sultan.

Położenie Jerycha miało niegdyś pewne znaczenie strategiczne. Około trzydzieści kilometrów od Jerozolimy wznosiło się miasto w zamkniętej dolinie Jordanu i tu zbiegały się drogi idące z Hebronu na południe, a z Bethel i Sichem na północ. Dziesięć kilometrów na wschód znajdowała się zatoka Jordanu, z którą graniczyły wielkie drogi, idące z Amman i trakty handlowe dążące do kraju Moab i Galgala; Jerycho znajdowało się więc przy głównej starożytnej drodze handlowej, idącej z Jerozolimy ku wschodowi.

Słabość jego wynikała z jego odosobnienia; pomimo bowiem licznych gościńców łączących je z pobliskiemi miastami, były one zbyt oddalone, by można było liczyć na ich pomoc w razie nagłego napadu. Dlatego też od czasów najdawniejszych otaczały Jerycho mury obronne, co nie przeszkodziło jednak, że zostało ono zniszczone kilkakrotnie, jak świadczy o tem zgodnie historja i ostatnie wykopaliska.

Wyniki pierwszych poszukiwań archeologicznych, dokonanych przed dwudziestu laty przez uczonych niemieckich, były wielką senzacją. Odnaleziono wały starożytnego miasta, jak również i ślady mieszkań z różnych epok. Ślady zniszczeń i pożarów, oznaki okupacji izraelskiej, która nastąpiła w drugim okresie pierwszego wieku żelaznego, około 970 roku przed Chrystusem, zdają się zgadzać z tekstem biblijnym; Jerycho było pierwszem miastem chananeńskiem, zdobytem przez Jozuego.

Uczeni niemieccy odnaleźli dwa sposoby obrony: kamienny wał zewnętrzny u stóp wzgórza i podwójny mur z cegieł, okrążający wierzchołek wyżyny. Według ich mniemania wał ów sięga ostatniej okupacji izraelskiej, a mur podwójny jeszcze odleglejszej epoki.

Później, około 1920 roku, nowe wykopaliska skłoniły ich do postawienia innych twierdzeń, a mianowicie, że mur zewnętrzny pochodzi z epoki bronzu, około 1800 lat przed Chrystusem, jednakże w dalszym ciągu uczeni uważają, że wewnętrzna podwójna linja obronna sięga bardzo odległej epoki. Wynikałoby z tego, że miasto znajdowało się już w ruinach w epoce Jozuego, to znaczy przy końcu epoki bronzu.

Gdy profesor Garstang, z uniwersytetu w Liverpool, zwrócił uwagę na te badania, podjął się Sir Charles Marston, ponieść wszelkie koszta związane z tem przedsięwzięciem. Na wiosnę ubiegłego roku p. Garstang, Mc. Cown, major Key i biskup anglikański Hereford rozpoczęli nowe poszukiwania. Zadanie to utrudniły i skomplikowały wstrząśnienia, jakim uległy różne warstwy ziemi w ciągu poprzednich poszukiwań.

Na szczęście jednak zdołano odkryć całe nowe niezbadane jeszcze warstwy ziemi, co pozwoliło sprawdzić twierdzenia uczonych niemieckich.

Uznano zgodnie z ich twierdzeniem, że wał zewnętrzny sięga bardzo dawnej epoki, jeszcze przed Jozuem, 1.800 lat przed Chrystusem. W owej epoce, pozatem, miasto chronił głęboki rów poprzedzający ten mur, na szczycie którego znaleziono resztki poręczy z cegieł. Podwójne, ceglane ogrodzenie terasy na szczycie sięga według tych najnowszych badań, epoki Jozuego, przy końcu epoki bronzu.

Uczonych wprowadziły w błąd fundamenty tego podwójnego muru, wspierające się częściowo na podstawie dawniejszych zabudowań. Obecnie jednak problem ten został rozwiązany. Ważniejszy system obrony został zbadany w całej rozciągłości swojej zachodniej części. Skatalogowano przeszło 60.000 ułamków wyrobów garncarskich. W zbadaniu architektury i ceramiki pomogli dzielnie profesorowi Garstangowi dr. Fischer, słynny już ze swoich poszukiwań w Samarji, Beisan i Mageddo, a zwłaszcza O. Wincenty, dominikanin.

Ogółem, system obronny Jerycha polegał na podwójnym murze z cegieł, z których zewnętrzny był wysoki na 1 m. 80, a wewnętrzny na 3 m. 60. Mur zewnętrzny ucierpiał najwięcej i jego części są porozrzucane wzdłuż całej pochyłości. Mur wewnętrzny pozostał nietknięty w miejscu, w którym przytyka do resztek cytadeli, pewnego rodzaju wieży prostokątnej. Pozatem wszędzie jest rozwalony, a jego cegły zostały zmieszane z ruinami mieszkań, które stanowiły jego zakończenie. Droga okolna pomiędzy obydwoma murami zarzuconą jest szczątkami i resztkami ruin. Ślady pożaru są widoczne: cegły rozpalone do czerwoności, pęknięte kamienie, popioły. Domy przytykające do murów zostały spalone aż do fundamentów, a ich sklepienie się zawaliło.

Gdy Jerycho zostało zdobyte, w epoce Jozuego, mury zewnętrzne zawaliły się wzdłuż całej pochyłości wzgórza, i pożar wydał miasto na łaskę oblegających.

Dalsze poszukiwania rozpoczną się następnej wiosny. Na południowym krańcu wzgórza znajduje się szeroka powierzchnia jeszcze niezbadana.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5